Nr. 36 (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 23 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Autentyczny tekst memorjału.

Lwów 21 stycznia.

II. Ucisk cenzury, — powiada memorjał hr. Tyszkiewicza dalej — zgoła nie pozwalającej na ujawnienie spełnianych pod pokrywką prawa nadużyć i tamującej wolność słowa nawet w sprawach czysto społecznych i ekonomicznych; — utrudnienia w zawiązywaniu towarzystw o celach naukowych lub społecznych; zakazy i ściganie nauczania prywatnego, do którego w danych warunkach ludność nieodzownie uciekać się musi; — oto niektóre inne, lecz bynajmniej nie wszystkie przykłady ciężkiej niedoli Polaków.

Świadomość tej niedoli przenika wszystkie polskie dusze i napawa je słuszną goryczą. Polacy widzą, że to, co się teraz dzieje na ich ziemi, jest usiłowaniem zruszczenia i oczywistem zaprzeczeniem najistotniejszych praw i potrzeb narodowości polskiej. Pomimo to narodowość Polska żyje, a samo poczucie narodowe, naprężone przytem naturalną siłą odporu, owszem wzmogło się nawet i przeniknęło do najszerszych warstw ludowych.

Jeżeli jednak w położeniu obecnem Polaków w państwie rosyjskiem idea narodowa polska zgoła nie osłabła, to natomiast rozwój kulturalny społeczeństwa polskiego, zniewolonego wytężać siły na samoobronę narodową, doznał tu i doznaje szkody olbrzymiej.

Rzeczą jest przeto wskazaną umożliwić należyte zaspokojenie potrzeb narodowych, stwarzając po temu warunki normalne. Ustałaby wtedy w społeczeństwie polskiem wspomniana powyżej potrzeba nadmiernego wytężania sił i otworzyłoby się właściwe pole owocnej kulturalnej pracy.

Gwoli temu, przedewszystkiem rzeczą jest konieczną usunąć prawa, które ów stan wyjątkowy kraju wytworzyły. Prawa te były ongi wydane tylko jako zarządzenia czasowe; społeczeństwo polskie tembardziej przeto ma zasadę tuszyć, że w imię sprawiedliwości i oczywistych potrzeb kraju, będą uchylone.

Naród Polski pod panowaniem rosyjskiem wymagania swoje prawno-państwowe musi mierzyć skalą warunków, od których zależy jego byt i rozwój w duchu tradycyj historycznych, oraz współczesnych potrzeb ekonomicznych i kulturalnych.

Warunki, niezbędne dla zabezpieczenia takiego bytu i rozwoju, zawierają się w dwóch kategorjach rękojmi prawno-państwowych; jednej — ogólnej, regulującej interesy wszystkich ludzi cesarstwa; drugiej — miejscowej, odpowiadającej odrębnym potrzebom Polaków.

Do pierwszej kategorji należy równość w obliczu prawa wszystkich poddanych w państwie, a zatem zniesienie wszelkich praw i przepisów wyjątkowych przeciwko Polakom.

Istota i zakres rękojmi drugiej kategorji, odpowiadających odrębnym potrzebom narodu Polskiego, znalazły wyraźne odbicie w aktach ustawodawczych cesarzów Aleksandra I., Mikołaja I. i Aleksandra II.

Konstytucja, nadana Królestwu przez cesarza Aleksandra I. w r. 1815, poręczała szczególną opiekę dla religji rzymsko-katolickiej, wyłącznie język polski we wszystkich instytucjach publicznych, obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej, najrozleglejszą autonomję, rząd reprezentacyjny i wojsko narodowe.

Po wojnie polsko-rosyjskiej 1830-1831 roku cesarz Mikołaj I. konstytucję swego poprzednika zastąpił przez statut organiczny z roku 1832, utrzymujący zasadnicze rękojmie dawniejsze, z wyjątkiem wojska i sejmu reprezentacyjnego.

Lubo zaś statut organiczny, acz w *Dzienniku Praw Królestwa Polskiego* obwieszczony, nie był przecież w całości wykonywany, to jednak wytyczne jego zasady po latach trzydziestu znowu się powtórzyły w reformach wprowadzonych z woli cesarza Aleksandra II., na mocy ukazu z dnia 14/26 marca 1861 r. i ustaw późniejszych z r. 1862, przyczem ustawy te nadały też ludności prawa samorządu miejscowego, nieznane statutowi z 1832 r.

Powyższe akty prawodawcze są ze strony monarchów dobitnym wyrazem dążności do uczynienia zadość istotnym potrzebom narodu polskiego.

Z szeregu zaś rękojmi, w aktach tych sformułowanych, a czasowo cofniętych po wypadkach 1863 r., najniezbędniejsze potrzeby Polaków w obecnej dobie koniecznem czynią przywrócenie właściwych norm prawno-państwowych, przedewszystkiem w zakresie następującym:

1. Przywrócenie języka polskiego, jako wykładowego w szkołach niższych, w średnich i wyższych zakładach naukowych; przywrócenie tegoż języka w sądownictwie i administracji krajowej i we wszystkich urzędach i instytucjach.

2. Obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej, rządowej i społecznej,

3. Samorząd w okręgach wiejskich i miejskich, z udziałem w nim wszystkich warstw ludności, oraz z uznaniem gminy za podstawową jego jednostkę;

4. Zapewnienie greko-unitom swobody wyznania; przywrócenia pełnych praw Kościołowi rzymsko katolickiemu w zarządzie wewnętrznym i w stosunkach do Głowy Kościoła, oraz przywrócenie Akademji duchownej rzymsko katolickiej w Warszawie, zniesionej w r. 1867.

Zmiany powyższe są nieodzowne dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa polskiego. Uznanie zaś ich nieodzowności i myśl ich urzeczystnienia stanowczo wyrażają słowa cesarza Aleksandra II., wygłoszone w reskrypcie do wielkiego księcia Konstantego z dnia 19/31 października 1863 r., a więc w chwili największego natężenia powstania i obwieszczone podówczas w Warszawie w urzędowym *Dzienniku Powszechnym*:

„Gdy ustalony porządek dozwoli znowu przystąpić do rozpoczętego przez Was dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucyj, które nadałem Królestwu, a których wprowadzenie w czyn jest jednem z najżywszych i najszczerszych życzeń Moich, wówczas, spodziewam się, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu moich zamysłów i poświęcić się na pożytek służby".[4])

[4]) Powyższy tekst został przetłómaczony na język rosyjski, w którym też memorjał został ministrowi doręczony.

Schyłek starczy despotycznego caratu.

Lwów 23 stycznia.

Europa nie może obecnie narzekać na brak silnych wrażeń i wzruszeń, które stały się już niemal potrzebą ludzkości... Bo jak w nadwerężonym, przeżytym organizmie jednostki, żywotne jego funkcje słabną i potrzeba silnych, podniecających narkotyków — trucizn nawet — aby działalność organizmu w niezbędnem tempie utrzymać, tak samo w w. XX dzieje się z cywilizowanemi społeczeństwami starego kontynentu. Opatrzność dba widocznie o Europę, gdyż nie skąpi jej tych środków zaradczych... Rolę głównego reżysera potężnych, żywiołowych widowisk, które scenerją swoją i akcją wysoce dramatyczną, trzymają nerwy całego świata w ciągłem naprężeniu, objęła od niedawna Północ, względnie rozsiadły tam kolos — carat rosyjski. To, co się tam od kilku lat dzieje, nie ma poprostu analogji w nowożytnej historji! Po nią sięgnąćby trzeba do czasów starego Rzymu cezarów, który po rozmaitych ewolucjach stanąwszy u zenitu swego panowania nad trzema częściami znanego podówczas globu, rozpoczął ruch gwałtowny po pochyłej płaszczyźnie, w głąb przepaści i zguby... I carat przed rokiem jeszcze uważany był za najpotężniejsze państwo na kuli ziemskiej. Ziemie, podległe w Europie i Azji despotycznemu berłu białych carów, razem wzięte, dają większy obszar, aniżeli Europa cała! Przeszło 120,000.000 głów i serc żyje, pracuje, oddecha wyłącznie dla cara, miłością ku niemu, ślepem posłuszeństwem i ślepą wiarą w iście nadziemskie jego namaszczenie i powołanie i władzę. Na miljony obliczana armja carska, złożona z samych dzielnych, nieustraszonych w boju mołojców, uzbrojona znakomicie, dysze jeno pragnieniem sposobności, aby dla ukochanego swego batiuszki oddać życie i zdobyć dlań nowe światy, ugiąć przed jego tronem karki nowych ludów, zaprządz do jego rydwanu pokonanych królów i władców, w proch upokorzenia, w srom niewoli powalonych...

I urósł ten carat w oczach rozgorączkowanej baśniami Europy, do potwornych rozmiarów jakiegoś legendowego smoka, któremu składać daniny i drżeć na samo wspomnienie o nim, uważano za coś zupełnie naturalnego, codziennego! Wprawdzie oddawna już odzywały się od czasu do czasu bodaj, w prasie europejskiej głosy, które zapewniały, że ten kolos rosyjski stoi na „glinianych nogach", że nieuleczalny rak wewnętrzny toczy jego trzewia, a owa potęga państwowa Rosji jest czystą fikcją. Lecz tym głosom nie wierzono zgoła. Brano je za „intrygę rewolucjonistów polskich lub rosyjskich". Przyszła wreszcie wojna z Japonją i odtąd niemal dzień każdy tej kampanji zdzierał nielitościwie łuski z oczu zahypnotyzowanej formalnie urojoną wielkością i siłą caratu opinji publiczną. Równocześnie jednak z tą wojną, Nemezis dziejowa zapukała do wrót carskich i stanęła przed wystraszonym samodzierżcą Północy, jak upiór cmentarny. Ruch rewolucyjny, podsycany wieściami hiobowemi z dalekiego Wschodu, wzmagał się bez przerwy, wołanie o reformy, o konstytucję, stawało się coraz głośniejszem, natarczywszem. Towarzyszył mu od czasu do czasu huk bomb, rozrywających na sztuki bezduszne kreatury reakcyjnego czynownictwa. Pod naciskiem opinji — więcej może nawet zagranicznej, jak własnej w domu — rząd i kamaryla carska zdecydowały się na ukaz, który był nędzną parodją najskromniejszych nawet nadziei ogółu rosyjskiego. Rzecz prosta, iż zamiast uśmierzyć ogólne rozdrażnienie społeczeństwa, ukaz ten, zakrawający na istne drwiny, rozgoryczył je stokroć bardziej jeszcze...

Szkicujemy przebieg tych znanych zresztą aż do sytu rzeczy, bo one prowadzą prościutko do tej ostatniej, najnowszej „emocji" na wielką skalę, jaką sprawiły całemu dziełu „kartacze" na uroczystości jordanowej w Petersburgu. Czy to istotnie był nieudały zamach na cara, czy też ułożona przez reakcyjną kamarylę pałacową sztuczka, aby Mikołaja II śmiertelnym lękiem napełnić i od wszelkich „mrzonek" konstytucyjnych odstręczyć — tego skonstatować w tej chwili niepodobna. Zanim będzie można wyrobić sobie w tej mierze jakieś przekonanie, należy wyczekiwać dalszych szczegółów o wypadku — naturalnie drogą prywatną zagranicę przemycanych, gdyż policja carska jawnych autentycznych depesz nie przepuści. Do tej pory widać z relacyj petersburskich jedno tylko: chaos i zamieszanie w sferach rządowych. Były początkowo — jak zwykle — usiłowania, aby zdarzenie całe przedstawić jako dzieło prostego przypadku lub nieuwagi, ale w stylizacji kłamliwych raportów tak się wikłano, że tyle było sprzeczności i bałamuctwa, iż od pierwszego rzutu oka, urzędowe te brednie same się zdradzały. Alternatywa przeto następująca pozostaje ciągle jeszcze dość prawdopodobną: albo był to zamach wciągniętych do spisku rewolucyjnego artylerzystów gwardji carskiej, albo — powtarzamy — ostatni wysiłek reakcjonistów, celem odwrócenia od nich widma konstytucji. Nie przesądzamy rzeczy, lecz ze wszystkiego dotychczasowego zdaje się wykluwać przypuszczenie, że to drugie „albo" prędzej później w całej swej okazałości na jaw wyjdzie. W takim bowiem razie stronnictwo rewolucyjne zdemaskuje za kilka dni publicznie i tę szatańską machinację, srodze przypartej dziś do muru reakcji i czynownictwa w caracie.

Przyszłość kolonij niemieckich w Afryce wschodniej.

Generalny gubernator niemieckich posiadłości w Afryce wschodniej, hr. Götzen, bawi obecnie na urlopie w Paryżu. Skorzystał z tego korespondent *Berl. Local-Anzeigera* i uzyskał posłuchanie u gubernatora, któremu postawił szereg pytań na temat przyszłości kolonij niemieckich w Afryce.

Hr. Götzen w następujących słowach sformułował swe zapatrywania w tej kwestji:

„Jeżeli już jest mowa o postępach kultury w kolonjach, należy zwrócić baczną uwagę na stworzenie stosunkowo licznych rodzin i wzrost zamiłowania w życiu rodzinnodomowem. Wzrost rodzinnych ognisk nie pozostawia nic do życzenia, odczuć się bowiem już daje potrzeba utworzenia szkoły dla dzieci białej rasy. Obecnie zaspokajać musi potrzeby nasze w tym kierunku nauka prywatna, udzielana przez jednego z duchownych. Ukończenie sieci kolejowej ułatwi osiedlanie się w górach, co niewątpliwie przyczyni się do ożywienia ruchu kolonizacyjnego. Jak się rozwijać będzie nasza rasa w drugiem i trzeciem pokoleniu, pokaże dopiero przyszłość; dziś tylko możemy przypuszczać, że dzięki pomyślnym stosunkom klimatycznym, rozwiną się niemieckie kolonje, dając łatwy zarobek wieśniakowi i rzemieślnikowi.

„Najważniejszem zadaniem na przyszłość powinno być staranie o rozbudzenie chęci do pracy. Niemałą ku temu zachętą są uzyskane w St. Louis nagrody.

„Wiele naszych produktów znajduje powoli zbyt na rynkach świata. Celem ożywienia ruchu kopalnianego, powinien zarząd powołać do życia małe kopalnie".

Na dalszym planie postawił hr. Goetzen ewentualność stworzenia korpusu ochotników, do którego zaciągnąćby się mogli byli Boerowie, którzy przybyli do kolonji. Poważniejszych zamieszek nie należy się już obawiać — mówił hr. Goetzen.

W stosunkach z angielskiemi posiadłościami, panuje jak największe porozumienie. Co mnie — zakończył gubernator — podczas czteroletniej działalności, pomimo wielu z tym zawodem połączonych a nieuniknionych przykrości, napełniało radością: oto przekonanie, że polityka kolonjalna nasza znajduje wprawdzie powoli, ale zato coraz liczniejszych zwolenników wśród szerszych mas obywateli.

Z nad zatoki genueńskiej.

Nervi, 14 stycznia.

(Ceny; wielki sezon; towarzystwo; jak się tu żyje, wigilja wśród obcych; nowy rok.)

II. Istotnie, żyć tu można — jak rzekłem — i wygodnie i tanio. W najpiewszym np. hotelu Eden, kosztuje pokój z utrzymaniem do 10 zł. austr. dziennie — w innych zaś, można niemniej porządnie żyć za 6 zł. a skromniej za 5 a nawet 4 zł. — Mieszkania słoneczne, po większej części z widokiem na morze — jadło smaczne i obfite, a wina włoskie dobre i niedrogie, szczególnie kto lubi wina musujące.

Od nowego roku rozpoczyna się tu tzw. wielki sezon — hotele i pensjonaty pełne gości — na promenadzie nad morzem, słyszeć można urywki rozmów, prowadzonych we wszystkich prawie językach cywilizowanego świata. Dziś zdaje ci się, że przeważa gwara germańska, jutro dziwisz się, że tak wiele słychać po polsku, choć i Anglików i Rosjan, a nawet Szwedów i Holendrów jest sporo. Najmniej pono Francuzów, bo oni mają swoją Rivierę — ale język francuski słychać wszędzie, wszystkie narodowości posługują się nim chętnie. Włoska rozmowa panuje na promenadzie tylko w niedziele i święta; wtedy nikną cudzoziemcy w tłumie miejscowych spacerowiczów. Widać szykowne toalety i piękne „signoriny" o ognistych oczach, ale jest i tłum szary, gestykulujący i rozmawiający żywo, z dumą spoglądający na nas biedaków, przybywających pożyczać sobie u nich słońca.

Chciałbym wam jeszcze w krótkości opisać, jak my tu, przybysze z całego świata żyjemy i dlatego pozwólcie Szan. Czytelnicy, że was, choćby na dzień jeden wprowadzę do jednego z tutejszych hoteli — dajmy na to do wyżej wspomnianego, pierwszorzędnego Eden-hotelu.

Jest to olbrzymi, piękny budynek, położony na wzgórzu z promenadą, prowadzącą wśród pięknych ogrodów aż nad morze. Gmach ten 3piętrowy ma 150 pokoi gościnnych, a jest tych gości już około 80, różnych narodowości i zawodów. Młode i piękne panie przeważają, a rasa słowiańska prym trzyma. Rano o 9 picie kawy w ogólnej sali lub w swoich pokojach, jak kto chce i jak kto pła-

---

(47)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

IX.

PAN STAROSTA.

Wizyta u starosty, przybycie Domaradzkiego, nagłe zjawienie się stolnikowicza i dziwne słowa jego wytrąciły pana Kaszę z równowagi i przystęp dały myślom złym, z których otrząść się nie sposób było. Nie cale rozumiał, dla czego książę Dominik, który zrazu zgodził się dziewosłębem jego być, dowiedziawszy się, iż rzecz ona stolnikówny się tycze, za szczerego warjata go wziął i za kotarę się schował a chłopów dwóch wysłał, którzy, jakby dla bezpieczeństwa jego zacnej persony, w drzwiach stanęli? Przecie pamięta dobrze, co mówił, z jaką oracją wystąpił i o co prosił.

Potocki do panny Powałówny ma się?...

Więc co?...

I on ma się!...

Wżdy na równości szlacheckiej rzeczpospolita stoi — sam starosta to rzekł — i zrazu, jako brat bratu chciał usłużyć — a później ono: co? ucieczka? i chłopy?...

Do głowy pana Onufrego krew napłynęła.

Na myśl mu przyszło, że może książę Dominik pana Joachima u stolnikostwa protegował, że może już wpierw imci panu Potockiemu dziewosłębić obiecał, więc nie łacno mu teraz jego prośbie uczynić było. A no, słuszną tedy a uczciwą wymówkę by miał i pan Onufry głupi by był, gdyby z racji onej jakąkolwiek bądź pretensję do jaśnie wielmożnego starosty rościł. Ale ono: co? w którem takie niepomierne źdźiwienie było, jakby psu korony się zachciało — ucieczka i — chłopy?...

Bladość okryła mu twarz, zęby same zazgrzytały i pięście zacisnęły się.

Później Domaradzki z oną propozycją sprzedaży i słowem nieopatrznem o jakoby bezprawnem nabyciu Czarnego-Kąta wystąpił; potem przeprosiny stolnikowica za jakąś pana ojca winę... Kręć głową, jako chcesz a do ładu nie dojdziesz!... Coś go dławiło, dusiło, że ani w domu ostać nie mógł, ani z Bajbuzami się zabawić którzy w odwiedziny do niego przyszli. Zostawił ich tedy samych z panią ciotką i do młyna poszedł. Tam mu do nóg Hanka przypadła i on z nią do północy przesiedział, a gładząc krucze włosy dziewczyny, rady dawał, by nie wierzyła słodkim słowom panicza. Zali źle mówił? A ona u stóp się jego wiła, skomląc i szepcąc:

— Hołube mij! sokole mij!...

Nie dziwował się sile jej miłowania, bo sam miłował. Musi o tem ze stolnikowicem pomówić. Dziwnem mu się jeno wydało to przytulanie się do niego, te konwulsyjne uściski nóg, ilekroć o stolnikowicu wspomniał. Doznawał uczucia, że jakieś wyznanie chciała przed nim uczynić, ale brakło jej do tego odwagi czy sił.

Drugie kury piały, gdy odszedł od niej. Odchodząc, obejrzał się parokrotnie. Patrzyła za nim, dopóki z oczu nie zniknął.

Przechodząc wedle łąki swojej, posłyszał brzęk kos i szelest, jakby układających się traw ściętych. To wszystko daleko było, ale noc cicha pozwalała słyszeć wszystko.

— To ci amator jakiś kośby nocnej — rzekł do siebie.

I zajęty swojemi myślami, dalej poszedł, nie zwróciwszy uwagi nawet, z jakiej strony płynęły te traw szelesty, te ciche a szybkie ruchy kos. Pewnikiem szlachcic jakiś na miedzy trawy zrzyna... Co mu tam!

Późno wrócił — panna Felicja czekała na niego. Przez zapuszczone firanki dostrzegł światło w jej alkowie — ale nie poszedł. Stuknął jeno silnie drzwiami, do sieni wchodząc, znak tem dając, że jest i że pani ciotka do snu się zabierać już może. Słyszał wprawdzie jako podbiegła do drzwi jego sypialni i nasłuchiwała, lecz nie zawezwał jej ani do niej nie wyszedł, by dobranoc powiedzieć. To też wnet oddaliła się cicho — i on pozostał sam.

Nie rychło zasnął... Jaki miał sen — nie pamiętał. Obudził go Paciorkowski. Niezwykły wyraz twarzy krewniaka zwrócił pana Onufrego uwagę.

— Co waćpan tak bałwanowato patrzysz na mnie? — spytał.

Paciorkowski w łeb się podrapał.

— Bo ja wiem, jak to powiedzieć? — rzekł.

— Jak?... gębę otworzyć i gadać.

— Owies skoszono.

— Co?...

Pan Onufry wypatrzył się. Nagle, jakby coś przypomniał sobie, na równe nogi z łóżka wyskoczył.

— Jaki owies? co za owies?... mój? tam?...

— Zdziebełka jednego po nim nie zostało! — westchnął Paciorkowski.

— Nie rozumiem asana! Owies nie dojrzał jeszcze, ziarno w mleku... Toż to bezeceństwo na trawę go kosić!...

— Zbytniki trawę nawet na wozy zabrali i precz wywieźli — ciągnął Paciorkowski.

Pan Onufry powiódł ręką po czole, na którem dwie zimne krople potu wystąpiły. Przypomniał, jako wracając z młyna, słyszał suchy szelest trawy koszonej, szelest biegł... Tak! — z pól jego, z najdalszych krańców Czarnego Kąta zbożem jarem zasianych...

Wywieźli?... trawę nawet? — powiadasz asan? Kto? gdzie?... Ślady kół być muszą... Widziałeś, dokąd skręciły?...

— Widziałem...

— Mów-że, do stu tysięcy draniów!... Przecie nie będę obcęgami za język waćpana ciągnął.

— Do Makijówki!...

Twarz pana Onufrego pobladła.

— Czy asan nie pomyliłeś się wypadkiem? — wyszeptał.

— Szedłem śladami wozów — kute były.

— Do Maki-jówki — powtórzył pan Onufry.

Widmo jakieś przesunęło mu się przed oczyma. Drgnął... Po chwili, zdobywając się na spokój, zapytał:

— Kogo asan o to zbereżeństwo posądzasz?

Paciorkowski ramionami wzruszył, ale znać było, że podejrzenie pewne miał, jeno z niem wypowiadać się nie chciał.

— Mów acan śmiało — odezwał się pan Onufry.

— Jaśnie wielmożnego stolnika dobrodzieja.

— Tylko bez dobrodzieja... Ale waćpan się mylisz, ja waćpanu powiadam, że się mylisz. Azali ślady aż do zamkowego obejścia prowadzą?

— Giną we wsi przed wszystkiemi niemal wrotami chat chłopskich.

— Widzisz, asan!

— Ale Dzierżek, z Baru do siebie wracający, widział stu chłopów makijowickich na łanie pod przewodem Domaradzkiego; a co tam tych parę morgów owsa dla takiej gromady? Dwa razy w kosy — a wozy w gotowości stały.

— Stolnik! — wyszeptał pan Onufry.

Nie zapienił się, nie zgrzytnął, nie wybuchnął gniewem wściekłym, jakby to innym razem uczynił. Ogromny jeno smutek rozlał się po jego twarzy i ból tak wielki, że nie potrzeba było żadnym znachorem być, by poznać oną mękę, przez którą dusza jego przechodziła. Ten ból, ta męka położyły mu pieczęć milczenia na usta. Bezmyślnemi oczyma patrzył w okno, nie rozwiązując już zagadki żadnej, która rozwiązana leżała teraz przed nim.

— Stolnik! — wyszeptał raz jeszcze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ci, bo za serwis w pokoju, tj. za przynoszenie całodziennngo posiłku, płaci się o 2 fr. drożej od osoby. Wnet rozchodzi się całe towarzystwo: jedni nad morze, inni wylegiwać się w szezlongach na tarasie — inni znów do gry w Lawn tennis, lub do pisania listów w czytelni; słychać i ćwiczenia na fortepianie, umieszczonym w eleganckiej bibljotece. Ta rozmaitość zajęć trwa do południa, a gdy pierwszy dzwonek, zwołujący na Dujeener odezwie się w kurytarzach, ciągną ze wszystkich stron grupy i pary ożywionych spacerem na świeżem powietrzu gości. O pół do 1ej drugi dzwonek: panie biegną lub windują się do swych pokojów, aby zmienić lub poprawić toaletę a o godzinie 1ej już wszyscy w sali jadalnej przy osobnych stolikach.

Zwyczaj jadania przy ogólnym Table d'hote został teraz wszędzie zaniechany — tak też jest o wiele swobodniej, choć może życie towarzyskie na tem cokolwiek straciło. Po śniadaniu, złożonem zwykle z zupy, dwóch mięs i deseru, jeżeli czas spokojny, bezwietrzny, wychodzi się znów nad morze, skąd wycieczki łódkami, zwiedzanie niektórych prywatnych ogrodów, wreszcie słuchanie koncertu na promenadzie. Za tę muzykę i za dogodność odpoczywania na ławkach nad morzem, płaci się tygodniowa taksa $1^1/_2$ franka od osoby. Niektórzy, nie chcąc męczyć się zbytniem chodzeniem, spoczywają po południu przed hotelem w budkach płótnem krytych, w których ustawione są szezlongi i fotele. Nadzwyczaj miło jest spoczywać w takim namiocie, pozwalając gorącemu słońcu wyciągać wszystkie bole z naszych mięśni, stawów i nerwów. To też cały plac przed hotelem, drobnym żwirem wysypany — zastawiony jest takiemi budkami, od każdej opłata miesięczna wynosi 10 franków. Około godziny 6 wieczór, wycieczkowcy różnego rodzaju zaczynają ściągać do domu, o $^1/_2$7 rozlega się pierwszy dzwonek, wnet drugi i już całe towarzystwo eleganckie, strojne i ożywione, gromadzi się w wielkiej hali, skąd drzwi do innych prowadzą apartamentów.

„Diner" trwa zwykle do godziny mniej więcej 8mej i jest obfitsze niż śniadanie — wtedy to już muzyka ustawiona w hali, wzywa do powrotu — tworzą się kółka znajomych, lub więcej z sobą sympatyzujących słychać wesołe śmiechy młodych — języki całego prawie świata mieszają się w rozmowie, wytwarzając jakiś dziwny, a przecież harmonijny gwar wesołych głosów. Muzyka ucisza go chwilami, wykonując jakiś piękniejszy utwór, wreszcie o godzinie 10tej milknie — chwilę jeszcze gwarno i wesoło — wreszcie wszystko ucicha, a ludzie dbający o zdrowie, udają się na spoczynek. Jednostajnem jest to życie i dla tych, coby przyjechali dla rozrywki, może trochę nudnem, choć i tu w szarą tkaninę codziennego życia, wplątają się czasami i jaskrawsze nitki. Oto w dzień Bożego Narodzenia, w nagrodę zapewne za cichutko spędzoną wigilję, której nigdzie za granicą, tak jak u nas nie obchodzą, mieliśmy urządzony przez dyrekcję hotelu wspólny „Gala-diner", na który wszyscy, nawet ci co osobno u siebie jadają, dostali uprzejme zaproszenie. Wszyscy też stawili się w komplecie i w gali! Ściany sali jadalnej gustownie przybrano olbrzymiemi gałęziami palm — z sufitu zwieszały się festony z liści laurowych i gałązek pinij uwite. Na środku bardzo rzęsisto oświetlonej sali, wśród gęsto ustawionych i gustownie przybranych stolików jaśniał mały kościółek, wewnątrz oświetlony — symbol widocznie betleemskiej stajenki.

Muzyka przygrywała przez czas obiadu, którego „menu" było prawdziwem „chef oeuvre" tutejszego kucharza. Symbolistyka deserowa cokolwiek była jednak spaczona, gdyż piramidy zdobne były w ogromne baranki z cukru, co raczej przypominało Wielkanoc niż Boże Narodzenie.

W ostatni dzień starego roku, grono ludzi dobrej woli i dobrego humoru, związawszy się w komitet, zainaugurowało bardzo miłą i urozmaiconą zabawę. Nakupiwszy ładnych fantów i rozsprzedawszy sporą ilość biletów, urządzili na rzecz biednych szkolnych dzieci tombolę, a chcąc zabawę urozmaicić, wystąpili w ślicznie ucharakteryzowanych głowach, Były więc piękne Włoszki, Turczynki i Hiszpanki była śliczna główka z czasów rewolucji francuskiej r. 1830, byli rycerze i pierroci, pazie i bożki i różne, różne piękne i charakterystyczne głowy i główki. Tymczasem uprzejma dyrekcja hotelu, kazała uprzątnąć salę jadalną, umieścić w niej muzykę i bezpłatny bufet i wnet nastąpiły tańce, które trwały aż do północy. Wtedy, podczas gdy zegar bił godzinę 12tą, a smutny, krwawy rok 1904 zstępował do grobu, robiąc miejsce młodemu z zasłoniętą przyłbicą rycerzowi 1905 — goście w Eden hotelu składali sobie życzenia ogólne, bez względu czy kto był z kim znajomy — czy nie. Wogóle nie widać tu żadnych antagonizmów, ani narodowych, ani partyjnych, wspólny cel ratowania zdrowia łączy wszystkich, a język francuski zastępuje Volapük. Opis miasta Nerwi i okolicy, zostawiam do najbliższej korespondencji — dziś tylko podzielę się z szan. czytelnikami wiadomością, że mamy dziś w cieniu + 15 st. Cels., no — a w słońcu, to chyba blisko 40!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 23 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l 6), o godzinie 6 wieczorem, Doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska, cz. II" (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. B. Dembiński: „Ostatnie lata Rzeczypospolitej Polskiej (1788—1795)".

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (23): Zaśl. NMP. Wrócisława. — (10): Hryhorya J. Wschód słońca o godzinie 7 minut 47, zachód o godzinie 4 minut 39.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —8° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Zamianowany honorowym asesorem kons. metrop. i odznaczony przywilejem noszenia roch. i mant. ks. Jan Eiselt, emer. katecheta szkoły realnej w Stanisławowie. Prezentę na opróżnione probostwo w Prusach otrzymał ks. Jan Skurzak, proboszcz w Łozowej. Zmarł O. Jacek Felisiak, kapłan jubilat zakonu OO. Franciszkanów w 83 r. życia, a 55 kapłaństwa. R. i. p.

Djecezja przemyska ob. łać. Zamianowani: Administratorami ks. Tomasz Stankiewicz w Dublanach; ks. Szymon Albrycht w Golcowy. Ks. Błażej Stopa, pozostaje nadal w charakterze kooperatora w Wielowsi, ks. Jan Cetnarowicz przeniesiony do Wielowsi pozostaje nadal w Jasienicy. Egzamin konkursowy złożył ks. Kazimierz Smólski, katecheta szkoły wydz. męskiej.

Mianowania. Starszy radca skarbowy i dyrektor okręgu skarboowego w Stanisławowie p. Leopold Majewski, mianowany został radcą dworu.

Minister spraw wewnętrznych mianował starszych komisarzy Henryka Sitkiewicza i Juljusza Bronarskiego, oraz wicesekretarza ministerjalnego Zygmunta Cieleckiego starostami, komisarza dra Jana Łepkowskiego sekretarzem namiestnictwa, a komisarzy Mieczysława Tabeau, Zygmunta Rudnickiego i Tadeusza Wrześniewskiego starszymi komisarzami.

Nabożeństwa. W poniedziałek, 23 bm, odprawi ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski, w kościele OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo dla nowo założonej Sodalicji pań polskich, w czasie którego odbędą się pierwsze solenne przyjęcia do Kongregacji. Początek nabożeństwa o godzinie pół do 9 rano.

Wojsko z Galicji do Węgier. Z Jarosławia donoszą nam telegraficznie: Sześć szwadronów 13 pułku huzarów odjechało w niedzielę wskutek telegraficznego wezwania, na Węgry. Pociągów dostarczył Lwów. Zarządzono pogotowie do odjazdu pułków piechoty 89 i 10.

† Meliton Męczyński, znany w szerokich kołach towarzyskich obywatel lwowski, właściciel realności i b. żołnierz z r. 1863, następnie zaś przez czas dłuższy więzień stanu, zmarł onegdaj. R. i. p.

Pogrzeb śp. Hrubowej, która nie mogąc przenieść straty męża popełniła zamach samobójczy, odbył się wczoraj przy licznym udziale współczujących. Powszechny żal budził biedny, mały ich synek, który wciągu krótkiego czasu po raz drugi odbywał tą straszną drogę, którą odeszli oboje, tak gorąco kochający go rodzice! Zaiste, to tragedja nie wymarzona nawet przez fantazję.

Towarzystwo wdów i sierót po urzędnikach państwowych odbyło wczoraj walne zgromadzenie w sali towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem pani Protungowej Na zgromadzeniu tem uchwalono wnieść petycję do tronu i rady państwa o zrównanie emerytur, pobieranych według dawnej normy z emeryturami podług dzisiejszych przepisów. Petycja ta znajdzie poparcie posłów do parlamentu.

Magazyn złodziejski. Podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu znanej policji ukrywaczki skradzionych przedmiotów Gitli Wildnerowej z Zamarstynowa zakwestjonowano znaczniejszą ilość ubrań i bielizny. Między innemi zualeziono poszewkę z monogramem E. R. i koroną, koszule z firmą „Schostal & Hartlein Wiedeń", prześcieradła ze znakami B. P. i F. S., koszule kolorowe z firmą „B. Fein, Lwów" i „Otto Foerster, Tarnów", chustki do nosa ze znakami: A. T, M. D. i A. D., oraz wiele innych przedmiotów, niewątpliwie pochodzących z kradzieży.

Fatalny wypadek. W Czerniowcach zmarł 14 letni uczeń gr.-or. szkoły realnej Zygfryd Gottlieb z Jass (w Rumunji). Podczas ćwiczeń gimnastycznych w szkole upadł tak fatalnie, że doznał wstrząśnienia mózgu i po krótkiej chorobie życie zakończył. Nieszczęśliwy wypadek ten wywołał w mieście żywe współczucie dla stroskanej matki.

Ćwierćwiekowy jubileusz publicystycznej pracy obchodziła onegdaj w Warszawie redakcja *Wieczorów rodzinnych*. Pismo to, założone przez Julję z Perłowskich Zaleską, Marję Zielińską i Ludwikę Hanko, zjednało sobie szybko uznanie i można powiedzieć, że na niem kształciło się całe pokolenie. Obecnie kierują pismem pp. Ignacy i Marja z Chomętowskich Balińscy.

Schwytanie defraudanta. Z Budapesztu donoszą: Kasjer Banku komercjalnego w Rjece, Bertoli, który zbiegł stamtąd, sprzeniewierzywszy 300.000 koron, przytrzymany został w Stambule. Przy aresztowanym z sumy zdefraudowanej znaleziono tylko 90.000 k

Zastój przemysłowy w Królestwie Polskiem. Jedno z pism angielskich tak charakteryzuje stan fatalny przemysłu w guberniach Królestwa Polskiego: Przesilenie przemysłowe w Królestwie Polskiem przybrało zatrważające rozmiary. Warszawa ściąga pieniądze od banków zagranicznych i rozrzuca je po prowincji; kapitały zagraniczne przestały teraz napływać, w następstwie czego Warszawa przestała znowuż kredytować drobnym kupcom prowincjonalnym, co pociągnęło za sobą wielu przymusowych i dobrowolnych bankructw. Zastój w przemyśle zupełny, fabryki w Łodzi, w Warszawie, w Sosnowcu zmniejszyły wytwórczość. W samej Łodzi zostało bez zajęcia 15.000 robotników fabrycznych, w Białymstoku połowa robotników znalazła się na bruku, w Witebsku już w kwietniu uwolniono z fabryk 3000 robotników. Z prowincji nadbałtyckich dochodzą też wieści o całkowitem zamknięciu niektórych fabryk lub o wydaleniu znacznej liczby robotników. W Berdyczowie zastój przemysłowy odbił się dotkliwie na zarobkach robotników fabrycznych".

Najprostszy sposób ochrony od mrozu. Nieraz zdarzy się konieczność przewożenia w zimie przedmiotów niedostatecznie opakowanych, a ulegających zmrożeniu; by więc temu zapobiedz, jest prosty, a skuteczny środek. Naczynie, pakę lub pudło, zawierające przedmiot, podlegający zmarznięciu przykryć rogóżką albo szmatą we dwoje złożoną i dobrze przemoczoną. Ta obmarznąwszy utworzy osłonę, pod którą dany przedmiot zostanie nieuszkodzonym. W razie bardzo silnego mrozu można tę oponę posypać jeszcze śniegiem.

Pozorna śmierć. W Acerington, w hrabstwie angielskiem Lancaster, zwłoki pewnej młodej kobiety umieszczono w chłodnym pokoju. Gdy stolarz brał miarę na trumnę, zauważył, że jedna powieka umarłej drga regularnie. Ciało było zimne i zesztywniałe. Gdy powieka ciągle drgała, stolarz zaczął wykonywać na zwłokach czynności dla pobudzenia oddechu. Wreszcie uczuł, że dłoń zmarłej ściska słabo jego rękę. Zawołał na męża: „Ona żyje! Dawajcie wódki!" Kobieta napiła się nieco wódki, a wezwany lekarz, który wystawił świadectwo śmierci, ma nadzieję, że utrzyma pozornie zmarłą przy życiu.

Z kraju.

Skałat (*Pożar młyna*). W Krasnem spłonął 10 b. m. młyn amerykański p. Franciszka Zajączkowskiego, wraz z zapasami, wartości 30 000 koron.

Sokal. (*Jasełka*). Na dochód ubogiej młodzieży szkolnej — dano d. 1 stycznia b. r. w sali „Sokoła" — w Sokalu przedstawienie „Jasełek". Grali uczniowie tutejszej szkoły wydziałowej. Uznanie należy się mozolnej pracy tut. nauczyciela wydział. p. Bednarskiego, gdyż jego to staraniem młodzież wywiązała się ze swego zadania bardzo pochlebnie.

(*Przedstawienie amatorskie*) Tutejsze kółko amatorskie dawało u nas już kilka przedstawień na rzecz Sokoła, ale od pewnego czasu usnęło ono całkiem; usnęło chyba na to, aby teraz z tym większym zapałem do pracy się przebudzić, aby u publiczności naszej wzbudzić tem większe zainteresowanie. Nadzwyczaj dobrani amatorowie odegrali d. 15 stycznia b. r. na rzecz budowy gmachu Sokoła dwie komedje: J. Korzeniowskiego „Qui pro quo" i F Domnika: „Dzieci muzy". — Dzięki ich dobrym chęciom komedje obie były odegrane bardzo poprawnie, ku wielkiemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

Zmiana mieszkania. Dr. Mieczysław Sołtysik mieszka obecnie przy ul. Sienkiewicza 3, za hotelem Żorża.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70 hal** (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct).

* **Podziękowanie.** Wielmożnemu Panu Bolesławowi Ancowi, który imieniem komitetu wydawnictwa Księgi pamiątkowej z roku 1863/4 złożył 100 egzemplarzy dla członków związku nauczycielek — składa wydział związku serdeczne podziękowanie.

* Na rzecz lwowskiego Koła pań „T. S. L." złożył WP. inżynier W. Jechalski z Warszawy, za pośrednictwem WP. mecenasa dra Stanisława Korytki kwotę 223 kor. jako honorarjum otrzymane z fabryki sanockiej.

Zarząd Koła pań „T. S. L" składa niniejszem za ten dar szanownemu ofarodawcy serdeczne podziękowanie.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczór z tańcami. Lista otwarta od wtorku do piątku włącznie.

* **Wieczór taneczny** na dochód budowy pomnika T. Kościuszki odbędzie się dnia 29 b. m. w salach strzelnicy miejskiej, urządzony staraniem „lwowskiego Klubu cyklistów i mandolinistów". Zaproszenia nabywać można ul. Zimorowicza l. 5.

* **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa** gimn. „Sokół IV." odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej męskiej im. św. Antoniego, ul. Głowińskiego.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Jutro we wtorek, „Ponad wodami", dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W środę, „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach z prologiem J. Hellmesbergera.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. Dnia 31 stycznia br. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się doroczne walne zgromadzenie galic. Towarzystwa muzycznego w lokalu własnym przy ulicy Czarnieckiego l. 8, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności za rok 1903/5; 2) wybór 4 członków wydziału; 3) wybór rewidentów; 4) uchwalenie budżetu.

W rocznicę styczniową.

Od szeregu lat odbywa się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania w 1863/4 w rocznicę podjęcia tej ostatniej walki o niepodległość. Nie odstąpiono też także w roku bieżącym od dawnego zwyczaju, a zgromadzenie odbyło się wczoraj w sali Tow. strzeleckiego.

Obradom przewodniczył w zastępstwie nieobecnego prezesa Tow. J. hr. Męcińskiego, zastępca przewodniczącego p. W. Biechoński, który w treściwych słowach przedstawiwszy obraz czynności wydziału w roku sprawozdawczym i odczytawszy depesze prezesa i nieprzybyłych delegatów, w podniosłych słowach uczcił pamięć zmarłych w roku ubiegłym członków Towarzystwa, których to słów zebrani stojąc wysłuchali.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i uwolnienia referenta o odczytania sprawozdania wydziału, p. K. Jaworski, członek komisji kontrolującej, przedstawił sprawozdanie kasowe i postawił wniosek na udzielenie absolutorjum wydziałowi za rok 1904. Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania, dowiadujemy się, że jakkolwiek dochody Towarzystwa wzrosły, to jednak są one niewystarczające, albowiem liczba potrzebujących pomocy coraz bardziej się zwiększa i tylko dzięki ofiarności społeczeństwa naszego może Towarzystwo choć w części uczynić zadość swojemu zadaniu.

Zamknięcie rachunków Tow. przedstawia się, jak następuje: Dochody 22.166 kor. 61 hal. Wydatki 19.952 kor. 80 hal.; pozostałość więc kasowa na rok 1905 wynosi 2213 kor. 81 hal. Fundusz rezerwowy wynosi 19000 kor 54 hal.

Sprawozdanie o zapisie śp. Przemyckiego w wysokości przeszło 80000 kor. celem stworzenia domu przytułku w myśl woli testatora dla starców zasłużonych sprawie narodowej i młodzieży uczącej, referował p. W. Biechoński. Wobec tego na fundusz ten po odciągnięciu dożywocia dla krewnej testatora nawet w połączeniu z funduszem rezerwowym towarzystwa nie wystarczyłby na stworzenie podobnego domu, na razie za zgodą władz autonomicznych i rządowych wejdą w życie cztery stypendja z dochodów od zapisu a to dwa stypendja dla starców w wysokości po 600 kor. oraz dwa stypendja dla młodzieży uczącej się po 200 k Po wyrażeniu p. Biechońskiemu podziękowania za poparcie tej sprawy p. J. Wybranowski referował zmianę statutu.

Po dłuższej dyskusji zapadła uchwała polecająca wydziałowi nie wykreślać z listy członków tych, którzy nie mogą opłacać wkładek. Dalej przyjęto wniosek, przypuszczający komisję kontrolującą do udziału w zarządzie z głosem doradczym. Resztę wniosków dotyczących reformy statutu odesłano do rozpatrzenia wydziałowi. Po zamianowaniu ks. Jadwigi Sapieżyny członkiem honorowym towarzystwa i odczytaniu odezwy p. Chołodeckiego o nadsyłanie wykazu oficerów w sprawie wniosku p Balińskiego o regulaminie czynności wydziału, uchwalono odesłać ją celem opracowania, do kontrolującej, której w tym wypadku przysługuje prawo koopację.

W końcu dokonano wyborów do wydziału: na lat trzy wybrani zostali: Szymański Z., Gebhardt Ks., Zagórski Alb. i Baliński Edw., na rok: Zinkiewicz K Do komisji kontrolującej wybrani: Jaworski K., dr. Dulęba Br. i Biliński J. W końcu po uchwaleniu szeregu wniosków mniejszej wagi, wśród gorących oklasków zamianowano członkiem honorowym obecnego na zgromadzeniu uczestnika powstania z r. 1831, p. Langa Karola, 94 letniego staruszka, który walczył pod Szembekiem i Umińskim.

Sprawozdanie z zebrania przed kaplicą na Wulce, wieczornicy, oraz uroczystych wieczorów, dla braku miejsca, odkładamy do numeru popołudniowego.

Dziewięć miljonów łapówek.

Wiedeń, 21 stycznia.

Pomiędzy Austro Węgrami a Serbją powstał poważny zatarg. Małe królestwo, którego wewnętrzne sprawy od lat w nieprzyjemny sposób bywają w świecie głośnemi, wdało się tym razem w bardzo niebezpieczną zewnętrzną imprezę. Serbja, jak żadne inne państwo bałkańskie, zawisłą jest od Austrji w każdym kierunku. Nie mówię już o zawisłości militarnej, którą ilustruje samo położenie Belgradu założonego niejako przed paszczami dział austro węgierskich, ustawionych w Zemuniu, ekonomiczne stosunki są tego rodzaju, że Austrja może — jeśli chce — w ciągu jednego roku Serbję doszczętnie zniszczyć. — Serbja sprzedaje w Austrji za pełnych 60 miljonów franków rocznie swoich produktów, a łaskawość monarchji tak jest wielką, że z największą dla własnej produkcji szkodą przyjmuje od Serbji rocznie około ćwierć miljona sztuk bydła. W zamian z dawien dawna pokrywała Serbja w Austrji swoje pożyczki i austrjackim firmom oddawała dostawy. „Praktyczni" politycy serbscy nie czynili tego za darmo i jeden minister po drugim wzbogacał się na prowizjach, *vulgo* łapówkach od firm austrjackich. Więcej, jak legendą, jest też opowiadanie o miljonie guldenów, wypłaconych przez pewien bank austrjacki Milanowi tytułem prowizji za dostawy. W ten sposób stosunek utrzymywał się lata: Serbja kupowała wszystko w Austrji, w zamian Austrja kupowała u niej bydło i dopomagała jej ministrom do robienia majątków.

Ale tym razem ministrowie serbscy puścili łapówki na przetarg i pytali w Europie: Kto da więcej. Serbja zaciągnąć ma pożyczkę w kwocie 70 miljonów, z których 4 mil. otrzymać chce gotówką, całą zaś resztę w armatach i budowach kolejowych. Interes jest bardzo zyskownym, bo pożyczka pójść ma po 82 za sto, a na armatach i budowach kroi się zysk bardzo znaczny. Powszechnem było też przekonanie, że dostawę armat obejmie fabryka Skody, a pożyczkę zrealizują banki, z tą firmą związane. Fabryka Skody wysłała też do Białogrodu próbną baterję armat i król zarządzić miał przedsięwzięcie prób. Ale ministrowie chcieli inaczej. Porozumiawszy się cichaczem z fabryką Kruppa w Niemczech i Schneidra we Francji i zapewniwszy sobie z tej strony także pożyczkę, orzekli, że na próby niema czasu i ubili cały interes. Oficjalnie twierdzą wprawdzie, że układ jeszcze nie zawarty, ale prywatne wiadomości zadają temu twierdzeniu kłam.

Inspirowana przez ministerstwo spraw zewnętrznych *Wiener Allg. Ztg.* zupełnie jasno wypowiada, że prowizja przy tym interesie wynosi 9 miljonów franków i że tą prowizją dzielą się ministrowie serbscy z członkami skupszczyny. Zarazem podaje wspomniany dziennik wiadomość, że w Serbji — wybuchła zaraza i wypadnie zamknąć granicę dla serbskiej nierogacizny. *N. Fr. Presse* ironicznie radzi Serbom, by spróbowali, czy ich świnie znajdą w Berlinie i w Paryżu równie miłego przyjęcia, jak ministrowie, którzy pośredniczyli w pożyczce.

Pierwszy dziennik wypowiada też pewność, że rząd serbski nie odważyłby się na takie lekceważenie potężnego sąsiada, gdyby za nim nie stał ktoś trzeci. Kto jest onym trzecim, pozostawia domyślności czytelników.

Na razie powszechnym jest w Wiedniu niesmak szczególnie wobec Niemiec, które niezadowolone olbrzymim targiem, zdobytym w całym świecie, przy pomocy swej dyplomacji wdzierają się już nawet w sferę interesów najwierniejszego sprzymierzeńca. Wiadomo, że sam cesarz Wilhelm nie waha się występować wprost w roli pośrednika dla każdego niemieckiego fabrykanta. Tym razem jednak zdaje się, że przebrała się miarka i do Berlina odeszły bardzo energiczne przedstawienia. Serbja zaś nieuczciwość swoich ministrów przepłacić może zupełną ekonomiczną ruiną. (*r.*)

Zamach na cara.

(*Telegr. własny „Dzien. Polsk."*).

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Paryża: Żyjący tu rosyjski adwokat otrzymał prywatną depeszę z opisem zamachu na Pałac Zimowy. Według niej w. książę Włodzimierz, który stał obok cara w pawilonie, został ciężko raniony przez odłamek metalu w kolano. Car zobaczywszy na ziemi ten odłamek, powiedział do wielkiego księcia: „Schowaj go i daj go sobie oprawić".

Kapitanowi Dawidowowi — jak ów korespondent donosi — polecił car przez wielkiego księcia Michała powiedzieć: „Dzielny oficer, który cieszy się zaufaniem swego monarchy, wytrzymuje na swem stanowisku w dobrych i złych czasach".

Petersburg. Doniesienie, jakoby w ładunku drzewa na jednej z bark na Newie znaleziono drugi kartacz, jest zupełnie zmyślone.

Strejk rewolucyjny w Petersburgu.

O wczorajszych wypadkach, które rozegrały się wczoraj w stolicy carów, nie ma jeszcze dokładnych wiadomości, wszystkie atoli telegramy, które otrzymaliśmy w sobotę już po zamknięciu numeru i wczoraj rano, przepowiadały na wczoraj wybuch rewolucji. Rząd również liczył się z wybuchem rewolucji i poczynił wszelkie przygotowania, aby nie ustąpić, lecz zgnieść rozruchy. Do Berlina telegrafowano z Petersburga w sobotę, że na Wasilewski Ostrow wysłano artylerję. Wojsko otrzymało ostre naboje i zostało skonsygnowane po koszarach, zwłaszcza artylerja stoi w pogotowiu, aby w razie potrzeby wyruszyć na ulice. Newski Prospekt został w dalekim okręgu zamknięty kilkakrotnym kordonem policji i wojska, aby powstrzymać masy robotników. Para carska miała pozostać przez niedzielę w Carskiem Siole.

W sobotę — jak nam donoszą z Londynu — *Daily Express* otrzymał z Petersburga następujący telegram: Liczba strejkujących robotników przenosi 120.000. Wydano daleko idące wojskowe zarządzenia celem natychmiastowego zgniecenia ewentualnych niepokojów. W Petersburgu sytuacja jest tak naprężoną, iż miasto ma wygląd, jakby w niem zaprowadzono stan oblężenia. W kilku przedmieściach przyszło już do walk ulicznych między strejkującymi a robotnikami. Strejkujący przeciągają, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki przeciw caratowi i autokracji.

Choć początkowo policje zachowywała się zupełnie biernie, przyszło już jednak kilkakrotnie do starć, w których znaczna liczba robotników została poranioną, W jednym wypadku policja użyła broni palnej, przyczem **zginęli dwaj robotnicy.**

Wczoraj rano nie wyszedł żaden dziennik. Natomiast rozszerzono masami pisma ulotne z wezwaniem do robotników, by się w niedzielę jak najliczniej zebrali przed carskim pałacem i by żadną miarą nie dali się policji zatrzymać. Wskutek wybuchu strejku piekarzy, okazał się brak chleba, co bardzo utrudnia zaprowiantowanie miasta.

Dalej donoszą z Petersburga, iż do strejku przyłączyli się także robotnicy, zajęci w zakładach oświetlenia elektrycznego, tak, że w sobotę wieczorem Petersburg tonął w ciemnościach. W sobotę też z powodu strejku zecerów, oprócz *Praw. Wiestnika* nie wyszło ani jedno pismo.

Paryski dziennik *Petit Parisien* donosi z Petersburga, że przybyli tam delegaci robotników z Moskwy i Libawy i konferują z przewódcami strejku. Prawdopodobnie i w tych dwóch miastach wybuchnie ogólne bezrobocie. Zwłaszcza bardzo ważnym byłby strejk w Libawie, gdyż przez to ustałyby prace około budowy czwartej eskadry.

Wiele zakładów w Petersburgu wstrzymało pracę z obawy przed zdemolowaniem warsztatów przez strejkujących robotników.

Przywódca robotników duchowny prawosławny Gapon wystosował **list do cara,** w którym prosi go, aby w niedzielę o godzinie 2 popołudniu przyjął w pałacu Zimowym deputację robotników. Do ministra spraw wewnętrznych zwrócił się Gapon z wezwaniem, by wpłynął na cesarza, aby przyjął robotników.

Metropolita Antoniusz rzucił na Gapona klątwę, ponieważ w ciężkiej chwili dla ojczyzny podburza lud.

W drukarni Suworina odbyło się w sobotę zgromadzenie właścicieli drukarń, a równocześnie i zgromadzenie robotników. — Pierwsi uchwalili wysłuchać żądań robotników. Zastępcy robotników sformułowali swe żądania co do podwyższenia płacy i uchwalili przedłożyć je właścicielom drukarń; w razie, jeżeli one zostaną zaakceptowane przez klub i robotników i podjąć pracę, jeżeli właściciele je przyjmą. Gdyby klub robotników nie dał przyzwolenia, to strejk, nawet w razie przyjęcia przez właścicieli żądań, ma dalej trwać. Wydawcy dzienników i redaktorowie postanowili postępować solidarnie i nie wydawać żadnego pisma, dopóki wszystkie dzienniki nie będą mogły wychodzić. Nadto uchwalono wystosować do ministra spraw wewnętrznych prośbę o zniesienie cenzury policyjnej dla wiadomości o strejku.

Tyle wiadomości z soboty. Dziś rano otrzymaliśmy następujące depesze:

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Rosyjska Agencja telegraficzna rozesłała o wczorajszych wypadkach w Petersburgu następujące komunikaty:

Petersburg. Z obawy przed zaburzeniami robotniczemi, wojsko obsadziło wszystkie fabryki. Przed bramą zakładów putiłowskich stanął również oddział wojska już w nocy. We wczesnych godzinach porannych

rozstawiono oddziały wojskowe wzmocniono, a pociągnięto także do pełnienia służby policję. W warsztatach newskich i na szosie szlysselburskiej stanęła jedna kompanja.

Około godziny 10 przed południem, robotnicy wyruszyli w liczbie do 15,000 ludzi. O godzinie 11 dwie sotnie kozaków zastąpiły im drogę. Kozacy dali do tłumu trzy ślepe strzały, poczem część tłumu uciekła na lód Newy, a część pozostała na miejscu. Komendant oddziału kozackiego zażądał posiłków i rozkazał nabić karabiny ostrymi nabojami. Po kilku jeszcze ślepych strzałach, kozacy użyli nahajek. Tramwaj parowy wstrzymał ruch.

O godzinie 8 rano udały się 3 sotnie kozaków na plac pałacowy, a o godzinie 9 przybyła także kawalerja. Na rozmaitych ulicach i placach stolicy poustawiano oddziały kawalerji i piechoty po 100 i 150 ludzi.

Petersburg. Godz. 12 w połudn. Na Wasilewskim Ostrowie zbierają się robotnicy. Policji nie widać. Przy moście Mikołajewskim patrolują ułani i stoi piechota, ażeby zastąpić robotnikom drogę. Przed akademiami, sztuk pięknych i umiejętności zgromadzono wielkie masy wojska, przeważnie kawalerji i kozaków. Po stronie wyborskiej wstrzymano ruch tramwajów. Na ulice w pobliżu wymienionego mostu przepuszczano robotników po dwóch do trzech. Robotnicy wymienionej dzielnicy zachowują się spokojnie. Gwardja konna znajduje się w pogotowiu, aby wyruszyć na Wasilewski ostrów.

Po przemówieniu jednego z robotników, który wezwał towarzyszy, ażeby w zupełnym spokoju udali się przed pałac cesarski, wielu tysięczny tłum ruszył z Wasilewskiego Ostrowu ku mostowi Mikołajewskiemu.

Godz. 12 30. Robotnicy, którzy udali się z Wasilewskiego Ostrowa ku mostowi Mikołajewskiemu, zatrzymani zostali na moście przez kozaków. Robotnicy wezwali kozaków, aby do nich nie strzelali, poczem istotnie kilku żołnierzy spuściło karabiny. Następnie kozacy i ułani użyli białej broni, przyczem kilka osób zostało rannych.

Godz. 12 40 popołudniu. Wielki tłum, który koło pałacu admiralicji starał stię dostać na plac przed pałacem zimowym, został odparty przez wojsko. Ojciec Gapon i dwaj inni duchowni pojawili się na placu przed pałacem Zimowym.

Godz. 12 45. Robotnicy, którzy zebrali się przy moście „litajnim", wyruszyli ku mostowi Samsona, żeby się połączyć z robotnikami, którzy się tam zgromadzili. W pobliżu trzeciego rosyjskiego domu robotniczego rzucono hasło, aby o godz. 2 popoł. stawić się przed pałacem zimowym, przyczem wezwano robotników, ażeby nie zakłócali spokoju, na co masy odpowiedziały okrzykiem „hurra." Następnie tłumy robotników poszły przez most Samsona w kierunku mostu troickiego, ażeby dotrzeć do pałacu zimowego. Wojsko nigdzie nie występowało.

W stronie petersburskiej ułani rozbili na 2 części tłum liczący około 4000 robotników. Jedna część większa ruszyła dalej, pozostała mniejsza, wzrastała szybko, a następnie udała się w spokoju za poprzednią. Gdy robotnicy dotarli do mostu troickiego, spotkali się z piechotą i ułanami. Dowódzca kazał dać sygnał do ataku. Tłum stanął, poczem wojsko uderzyło białą bronią i odparło tłum liczący około 9000 ludzi, przyczem kilka osób poraniono. Uciekających robotników ścigała kawalerja i pędziła ich w pobliskie ulice ku mostowi troickiemu, gdzie znów zastąpiła drogę kawalerja. Rannych jest wielu.

Ojciec Gapon został po stronie petersburskiej aresztowany. (Późniejsze telegramy przeczą temu. *Pr. Red.*).

Godz. 2 35 popołudniu: Na placu Suworowa i koło mostu troickiego wojsko dało 3 salwy do robotników. Pięć osób rannych przewieziono w dorożkach. O godz. 2 popołudniu wojsko dało jedną salwę w kierunku pałacu Zimowego, a dwie w stronę Newskiego Prospektu.

Godz. 2 30: Tłum robotników, zgromadzony w ogrodzie aleksandrowskim, usiłował przez parkan dostać się na plac przed pałacem Zimowym; wojsko temu przeszkodziło. Za rogatką moskiewską obsadzili robotnicy magazyn cerezyny. Przy starciu robotników z wojskiem na Wasilewskim Ostrowie byli też i zabici. Gdy robotnicy, zdażając od mostu mikołajewskiego w liczbie 10.000, przybyli w pobliże klubu, z okien okolicznych domów posypały się proklamacje, a z jednego okna wygłosił pewien robotnik mowę, wskazując na gwałty, popełnione przez wojsko i na zachowanie się cara wobec ludu. — Mowę tę przyjęto okiaskami, a jeden z robotników zawołał: „Precz z samodzierżawiem!"

Gdy na szosie szlysselburskiej dano ślepy strzał, tłum wzburzony ruszył gwałtownie naprzód. Kozacy uderzyli nahajkami, przyczem wiele osób zostało rannych. Robotnicy, którzy znajdowali się w pierwszych szeregach, padli na kolana, błagając kozaków, aby dopuścili ich do cara. Mówili oni: „My nie przeciw carowi występujemy, ale chcemy mu tylko powiedzieć całą prawdę; raczcie łaskawie dopuścić nas do cara". — Prośby te jednakże pozostały bez skutku. Wojsko dało trzy salwy, poczem tłum cofnął się. Większa część udała się na drugi brzeg Newy, część drugą rozbiły patrole kawalerji, Rannych było około 30. Usposobienie robotników spokojne, ale przygnębione.

O godzinie 1 m. 30 tłum robotników przed pałacem zimowym wzrastał tak, że wojsku przy użyciu broni tylko z trudem udawało się go powstrzymać. Zażądano więc posiłków.

Petersburg. Tłum, liczący wiele tysięcy ludzi ruszył wczoraj (niedziela) w południe ku pałacowi Zimowemu. Przyszło do starć z oddziałami wojska, które powstrzymywały pochód tłumu. Sto **pięćdziesiąt osób zostało zabitych, wiele zaś rannych. W dzielnicy miasta Wasilewskij Ostrów pozrywano druty telegraficzne i zbudowano barykady. Robotnicy uzbrojeni są w szable i narzędzia. O godzinie pół do 4 popoł. przyszło do walki z wojskiem na Newskim Prospekcie; 30 osób zostało zabitych, wiele ranionych.**

Petersburg. Przy starciu przy moście Mikołaja, było 4 robotników rannych. Z kozaków został jeden ranny, jeden zabity. Tłum odparto. W dzielnicy Wasilewskij Ostrów, tłum celem uniemożliwienia szarży kawalerji, począł rozciągać w poprzek ulic silne druty, Część tłumu odeszła do domów, ażeby przynosić broń. Przechodzącym oficerom odbierano pałasze, a za konnymi uganiano się z szyderczymi okrzykami, ażeby im broń odebrać. W centrum miasta ludność także występuje wrogo przeciw oficerom, zrywa im epolety, bije ich po twarzy, wołając na nich „mordercy". Gdy przynoszą rannych, tłum zdejmuje czapki i woła na ich cześć hurra!

Godz. 4. Wojsko obsadziło plac pałacowy. Obiad dla wojska gotuje się w przygotowanych porzednio przenośnych kuchniach.

Godz. 4 30. Przy starciach przed placem pałacowym zostało **około 150 zabitych.** Na placu Senatorskim, w pobliżu pałacu zimowego, robotnicy zatrzymali samochody rosyjskiej agencji telegr., jadących wyrzucili z nich, a samochody zniszczyli.

O godz. ½2. Przed zimowym pałacem przyszło do starcia tłumu z wojskiem. Tłum ścigany uciekał w sąsiednie ulice. Okropny widok przedstawiają transporty rannych i strasznie zmasakrowanych trupów, przez Newskie prospekty. Pomiędzy rannymi i zabitymi znajdują się kobiety i dzieci.

Godz. 4 45. Wiadomość o aresztowaniu O. Gapona nie potwierdza się. Policja, jak się pokazuje, aresztowała innego księdza. Ojciec Gapon ruszył na czele tłumów z fabryki putiłowskiej niosąc krzyż w ręku. Obok niego postępował chłop z przestrzelonym portretem cara. O. Gapon jest ranny. Pomiędzy zabitymi znajduje się pomocnik dzielnicowego i rewirowego.

Godz. 6 10 wieczór. Z zapadnięciem zmroku wzrósł tłum w centrum miasta. Kawalerja i piechota biwakują na ulicach. Przed Zimowym pałacem biwakują silne oddziały. Patrole przeciągają ulicami. Na Wasilewskim Ostrowie o godz. 4 dało wojsko na wznoszących barykady uliczne trzy salwy. W samych punktach nie zaszły większe starcia.

Petersburg. Pop Gapon wydał w sobotę następującą odezwę do cara: Władco! Nie przykładaj wiary do tego, co ci o położeniu prawią twoi ministrowie, ale z pełnem zaufaniem zwróć się do narodu, który jutro o godz. 2 popołudniu zjawi się przed pałacem Zimowym, aby ci przedstawić swoją nędzę Jeżeli ty, carze, powodowany obawą, nie stawisz się jutro przed ludem, to zerwiesz morainy węzeł, łączący cię z narodem i zniknie zaufanie do ciebie, gdyż pomiędzy tobą a ludem popłynie krew niewinnych. Błagam cię przeto, zjaw się jutro przed ludem i dzielnym duchem przyjm nasz poddańczy adres. Ja i dzielni moi towarzysze-robotnicy gwarantujemy nietykalność twej osoby".

Petersburg. Godz. 9 30 wieczór. Pomimo strejku robotników kolei warszawskiej i moskiewskiej, na razie udało się z trudem utrzymać ruch osobowy i towarowy. Na Newskim Prospekcie zgromadzone są wielkie masy ludu i usiłują z ławek i barjer pobudować barykady celem zamknięcia ulic przed kawalerją.

Wiedeń. (Tel. wł.). Złowieszcze przepowiednie, co do dnia wczorajszego w Petersburgu ziściły się. Na ulicach obficie krew się polała, a nawet urzędowe depesze rosyjskie z popołudnia nie przeczą gwałtownemu rozlewowi krwi i podają liczbę ofiar na 180, gdy natomiast **prywatne doniesienia mówią o tysiącu ofiar.** Dalej wynika nawet z doniesień urzędowych, że część żołnierzy w starciu z tłumem, **nie chciała użyć przeciw niemu broni.**

W kołach tutejszych osądzają sytuację w Petersburgu bardzo poważnie, choć nie wierzą w możliwość rychłych ustępstw ze strony rządu. Panuje ogólnie przekonanie, że ruch rewolucyjny ogarnie teraz inne miasta rosyjskie i centra przemysłowe.

Depesz prywatnych o wypadkach w Petersburgu widocznie nie przepuszczono, a nadeszły tylko *via* Londyn dwie krótkie depesze.

Tutaj, w Berlinie i Paryżu depesz nie otrzymano, z wyjątkiem jednej szyfrowanej depeszy giełdowej, nadesłanej do Wiednia, a donoszącej między innemi o tysiącu rannych i zabitych. Rosyjska urzędowa agencja telegraficzna podaje cyfrę ofiar przed samym pałacem Zimowym na 150, a nadto przyznaje, że i przy wszystkich innych starciach byli zabici i ranni.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że pod samym pałacem Zimowym zginęło lub zostało ranionych **około ośmset osób.** Widok ofar działał podniecająco na tłumy. Kobiety rzucały się przed nosze, na których transportowano rannych i zabitych, i tamowały ruchy wojska. Bardzo wiele kobiet jest ranionych,

Inna depesza londyńska donosi, że w dzielnicy Was. Ostrów, podczas ataku wojska na barykady, padło około 200, a według innego doniesienia, około 400 ludzi.

Paryż. (Tel. wł.) Według doniesień prywatnych, liczba zabitych podczas wczorajszej demonstracji wynosi razem około 500 ludzi. Liczba rannych na razie nieustalona jeszcze cyfrowo, ale w każdym razie ogromna. Ruch robotniczy, zamiast się zmniejszyć, pod wpływem krwi przelanej wzmógł się i przybrał charakter rewolucji.

Petersburg. (Tel. pryw.) Garnizon petersburski skonsygnowano już wczesnym rankiem w liczbie 50.000 żołnierzy, w ciągu dnia zaś został on jeszcze wzmocniony licznymi pułkami. Mianowicie przybyły e okolicznych garnizonów cztery pułki piechoty a w nocy nadeszły jeszcze dwa dalsze pułki z Narwi. Ponadto ściągnięto bardzo wielką liczbę oddziałów kawalerzyckich.

Obywatelstwo petersburskie śledzi rozwój wypadków z ogromną trwogą, zwłaszcza zaś przerażeni są żydzi, wśród których panuje przekonanie, że staną się pastwą rozbojów i grabieży.

Londyn. (Tel. wł.) *Standard* otrzymał z Petersburga wiadomość prywatną, że przy starciach z wojskiem do popołudnia padło około 600 osób, a kilkaset zostało ranionych.

Praga. (Tel. wł.). Tutejsza partja socjalno demokratyczna odbyła wczoraj tłumne zebranie, na którem uchwalono rezolucję, wyrażającą sympatję socjalistom rosyjskim.

Wojna japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Z placu boju.

Petersburg. (Peter. agen. tel.) Koło Huanszan straże przednie stoczyły walkę. Dnia 12 bm. ostrzeliwali Japończycy wzgórze Nowogrodzkie, wieś Yalunszan, dalej wzgórze Putiłowa i wsie Szahopao i Udaton. Rosyjska artylerja zwróciła swój ogień na japońskie wojsko, ustawione na południe od Wanganea. Rosyjscy żołnierze są znużeni bezczynnością i pragną walki.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Ruch reformowy w Rosji.

Petersburg. Deputacja szlachty gub. mińskiej, w której skład weszli ks. Drucki, Soboliński, Łubanowski, Chiłkow i Szamański, udała się do ministra spraw wewnętrznych i wręczyła mu imieniem całego dystryktu północno zachodniego petycję, w której żąda równych praw dla wszystkich narodowości i klas w państwie. Minister odpowiedział, że sprawa ta nietylko jest w toku, ale jest już rozstrzygnięta.

Kursk. Na zgromadzeniu ziemstwa obradowano nad adresem wiernopoddańczym, w którym ma być wyrażona nadzieja, że car, idąc za przykładem swych przodków, dopuści zastępców wszystkich stanów do stóp tronu, tak, ażeby naród razem ze swym kochanym monarchą otrzymał wolność wypowiadania swego zdania i ażeby po wysłuchaniu tej opinji, car objawił swą wolę samowładną. Trzecie posiedzenie ziemstwa skończyło się wśród wielkiej wrzawy. Gdy oznajmiono mianowicie, że są dwa projekty tego adresu, licznie zebrana w sali publiczność, podniosła ogromną wrzawę. Wezwanie przewodniczącego do spokoju i opuszczenia sali pozostało bez rezultatu. Posiedzenie przerwano do wieczora. Wieczorem powtórzyły się te same sceny.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się już z wykluczeniem jawności. Dopuszczono tylko przedstawicieli prasy. Policja strzeże gmachu zebrań.

Paryż. Redaktor *Oswobożdienia*, organu konstytucjonistów rosyjskich, Struve, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami tutejszymi, że według jego informacyj otrzymywanych stale z Rosji, dynastja w ostatniej chwili będzie wolała nadać Rosji konstytucję, aniżeli narazić się na rewolucję. Czasopismo *Oswobożdienie* w tych dniach ogłosi projekt konstytucji dla państwa rosyjskiego, opracowany przez najwybitniejszych prawników rosyjskich. Owa konstytucja przyniesie Rosji jednolity parlament oparty na bezpośrednich wyborach. Ta konstytucja przecież nie będzie się odnosiła ani do Finlandji, ani do Królestwa Polskiego.

Finlandja bowiem musi otrzymać poprzednią konstytucję, podczas gdy dla Królestwa Polskiego stronnictwo konstytucyjne rosyjskie będzie się domagało i przeprowadzi wskrzeszenie konstytucji z r. 1815, wprowadzonej w życie przez cara Aleksandra I. Ta konstytucja, po odpowiedniem zmodyfikowaniu, odpowie w całości potrzebom Królestwa Polskiego, a równocześnie uchroni Rosję od zbyt ścisłych związków z jednolitem pod względem narodowym Królestwem Polskiem, którego połączenie ściślejsze z Rosją oddziaływałoby obustronnie źle, zarówno na rozwój polityczny Rosji i na rozwój polityczny Polski. Polska prawdopodobnie poprzestanie i zadowoli się wskrzeszeniem konstytucji z 1815 roku, gdyż o zupełnej samodzielności prawdopodobnie nie marzy, chociaż ze względu na swój przemysł, który po odłączeniu Polski od Rosji doznałby ciężkiej szkody.

Strejk górników w Westfalji.

Berlin. *Reichs Anzeiger* donosi z rewirów strejkowych, że według stwierdzonych dat onegdaj rano pracowało 46.896 górników, 204.724 strejkowało. Górnicy z szybu „Rheinpreussen", przedłożyli zarządowi kopalni szereg żądań, które z wyjątkiem usanowienia płac minimalnych przyjęto, poczem część górników uchwaliła zaprzestanie strejku.

Essen. Wczoraj rano nie zgłosiło się do pracy w rewirze westfalskim z 239.346 zatrudnionych górników 193.438 onegdaj zaś nie stanęło więcej, bo 195 604. Liczba strejkujących zmniejszyła się więc od onegdaj o 2.166.

Berlin. Wczoraj wyruszył oddział 120 policjantów ze swymi oficerami do rewiru strejkowego dortmundzkiego.

Berlin. (T. wł.). Na tutejszej giełdzie krążyła wczoraj pogłoska, że minister handlu Möller, jest zdecydowany podać się do dymisji. W ten sposób spodziewają się, że uda się osiągnąć porozumienie między pracodawcami i strejkującymi górnikami.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 20 stycznia.

(*fr.*) Wybuch krwawych rozruchów wyborczych w kilku miejscowościach na Węgrzech, wzbudza w sferach giełdowych poważne obawy. Z tego też powodu tendencja targu osłabiła się znacznie, a kursa spadły Irytuje także spekulację giełdową ta okoliczność, że wciąż jeszcze nic nadchodzi z Berlina wiadomość o podpisaniu traktatu handlowego. Przeciwnie, wczoraj nadeszło doniesienie, że rząd niemiecki w ostatniej chwili wystąpił z nowemi żądaniami przyznania ulg celnych niemieckim wyrobom z żelaza i mosiądzu.

Wczoraj notowano na giełdzie berlińskiej po raz pierwszy nową 4½ procentową pożyczkę rosyjską Uzyskała ona kurs 96 10 za 100.

Według ostatnich wiadomości z Berlina, rząd niemiecki zamierza pośredniczyć między strejkującymi górnikami a właścicielami kopalń węgla nad Renem.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 21 stycznia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·70 do 8·85, pszenica na termina od 8·50 do 8·75, żyto gotowe od 6·70 do 6·80, żyto na termina od 6·60 do 6·75, owies obroczny gotowy od 6·90 do 7·30, owies obroczny na termina od 6·75, do 7·50, jęczmień pastewny od 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany od 7·10 do 7·50, rzepak od 10·50 do 11·—, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·25 do 7·75, groch do gotowania od 8·50 do 10·5 , wyka od 7·25 do 8·50, bobik od 6·75 do 7·25, hreczka od 7·25 do 7·75, kukurydza nowa od 8·50 do 8·75, kukurydza stara od 6·75 do 7·50, chmiel za 56 kilo nowy od 200·— do 2[illegible]0·—, koniczyna czerwona od 65·— do 85·—, koniczyna biała od 65·— do 80·—, koniczyna szwedzka od 65·— do 85·—, tymotka od 25·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 46·25 do 46·50, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 33·25 do 33·50.

Usposobienie niezmienne, jedynie co do artykułów lepsze.

— **Targ na bydło.** Kraków 20 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 3 3 sztuk, b) jałownika 98, c) cieląt 291 sztuk, d) owiec i kóz 2, e) nierogacizny 321 sztuk, razem 1035 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 66 kor., woły opasowe po 71 do 74 kor., krowy po 63 do 66 kor., buhaje po 66 do 71 kor., cielęta po 56 do 74 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 108 do 124 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 912 sztuk. na eksport bydła rogatego 64 sztuk, nierogacizny 59 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Wiedeń** 21 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66 , Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 173 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53 65, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131 85. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 527·—,

— **Berlin** 21 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·60, Staatsbahny 138·—, Diskont Comandit 191·70, Berlińskie Towarz. handl. 164·75, Laura 256 60, Bochum 236 90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 150·50, Losy tureckie 129·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 209 40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 112 40, Niemiecki bank narodowy 130·—, Kanada Profered 132 90, Akcje żeglugi hamburskiej 136·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 256·25.

— **Berlin** 21 stycznia. Austrjackie banknoty 85 10. spirytus — —.

— **Paryż** 21 stycznia. 4 procentowa renta 98 05, mąka 30 90

— **Frankfurt** 21 stycznia. Austrjackie kredyty 213·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·20. Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Koziebrodzka z Wiednia. Hr. M. Rozwadowska z Tuchowa. A. Gorayski z Moderówki. W. Jung z Krakowa. O. Wiktorowa z Czudca. N. Malinowska z Rosji. O. Gorecka z Tyśmieniczan. J. Goldberg z Grzymałowa M. Weinfeld z Budapesztu. A. Compes z Düseldorfu. C. Waber ze Złoczowa. J. Rosenfeld z Łopuszczanki. A. Lundwald z Opawy. T. Łępkowski z Czaszyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr. St. Sozański z Sozania. Br. R. Camasino z Żytomierza. S Krzyżanowska z Lisek. Dr. J. Westfried z Podgórza. Ks. Łoziński i dr. Szpunar z Łańcuta. R. Breitenwald z Nowego Zagórza E Zimmerman z Hamburga J. Grünfeld z Wiednia. Dr. M. Lehman z Podhajec. N. Górka z Gwoździca P. Jarosz z Rawy rus. Dr. S. Schätzel z Brzeżan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Rudolf Chomicki

urzędnik kancelaryjny w Administracji „Gazety Lwowskiej"

zmarł po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 40.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 23 stycznia 1905 r., o godzinie 3½ popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu stroskana zona z rodziną krewnych, przyjaciół i kolegów zaprasza.

Lwów, dnia 21 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Heckerów Henryka Krajewska

żona dysponenta handlowego

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości dnia 21 stycznia 1905 r., opatrzona św. Sakramentami, w 21 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 23 go stycznia b. r. o godzinie 11-tej rano z domu żałoby przy ulicy Batorego l 24, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd stroskany mąż z synem i rodziną współczujących z nimi zapraszają.

Lwów, dnia 21 stycznia 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Meliton Menczyński

właściciel realności i b. kapitan wojsk polskich z roku 1863-4

usnął w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św Sakramentami, dnia 21 stycznia 1905 r., w 71 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w poniedziałek dnia 23 stycznia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Staszica l. 8, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona żona, córka, zięć i wnuki współczujących z nimi zapraszają.

Lwów dnia 23 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józefa Seidler

usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach dnia 21-go stycznia b. r. zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 23 stycznia b r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Czarneckiego l. 12, na cmentarz Łyczakowski, na którą w żalu pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 23 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Lipczyński

inżynier c. k. kolei państwowych

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 21 przeżywszy lat 67.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 19 na cmentarz Łyczakowski odbędzie się dnia 23 o godzinie 3 po południu na którą w głębokim smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 21 stycznia 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Z Czyżeków

Anna Welzlowa

usnęła w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 21 stycznia 1905 r., w 66 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 23 stycznia 1905 r. o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 107 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który stroskany mąż, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych zapraszają.

Lwów, dnia 21 stycznia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Zosia

najukochańsza córka

Józefów Kociabów

uczennica II klasy szkoły im. Kościuszki

usnęła w Panu dnia 22-go stycznia 1905 w 8-ej wiośnie życia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 24 stycznia b. r. o godzinie 11 przed południem, z domu żałoby przy ulicy Grodeckiej l. 43, na cmentarz Janowski.

„Concordia". A Kurkowski.

†

Didzia

najukochańsza córka

Heleny i Szymona Kupczakiewiczów

usnęła w Panu w 2-giej wiośnie życia, dnia 21 stycznia 1905 roku

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 23 stycznia b. r. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 30 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskani rodzice krewnych i przyjaciół zapraszają.

„Concordia" A Kurkowski.

(128)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— To cały twój plan? — zapytał młody złodziej.

— Nie zupełnie. Jutro, jak się tylko rozwidni, w pierwszej wsi napotkanej kupimy ubranie chłopskie. To nieodzowne.

— Masz rację; doskonale do zmylenia drogi łapaczom.

— Nie wszystko jeszcze: Wchodząc do wsi, żeby uniknąć później doniesienia o naszem przejściu, będziesz silnie kulał na jedną nogę.

— A ty?

— Ja zgarbię się we dwoje, to mi da wygląd staruszka schorowanego, a wiadomo, mój mały, że starców szanują.

— Zgoda, stary lisie, pójdę z tobą zawsze i wszędzie, czuję, że bez ciebie, pochwyconoby mnie z łatwością. W gruncie, wiesz, strasznego mam pietra.

— Ja także — odparł Dufresne, szczękając zębami.

— Pomyśl tylko, jeżeli ta łotrzyca Rozalja nie zdechła, wygada wszystko, a my zgubieni.

— Bardzo się tego obawiam. Wreszcie jutro dowiemy się czegoś z dzienników. Chwilowo jedno mamy do zrobienia: przemknąć się, nie zwracając uwagi. No, w drogę, a przedewszystkiem bądź ostrożny, wszędzie znajdziesz uszy otwarte, rozumiesz mały?

— Nie bój się, otworzę oczy i uszy, zanadto mi chodzi o zachowanie głowy na karku. Wreszcie — kończył Surin z cynizmem — kpię z tego, jeżeli mnie pochwycą, mam nóż, przebiję pierwszego, który na mnie rękę położy. Przynajmniej wyprawię na tamten świat jednego łapacza, zanim pójdę pod gilotynę.

— Cicho bądź! — rzekł Dufresne — skóra na mnie ścierpła.

Nie dorzuciwszy ani słowa, lecz prześladowany grobowemi myślami, szedł dalej dużymi krokami, a za nim podążał wspólnik.

Minęli w ten sposób wieś May-en-Multien, skręcili do Nanteuil, potem do Saint-Nicolas-d'Amont, kierując się na Saint-Firmin.

W drodze Dufresne analizował krytyczne położenie, w jakiem znaleźli się przez morderstwo Jednookiej.

Bardzo małe miał szanse powdzenia w Paryżu.

Lecz tajemne przeczucie mówiło mu, że ziemia pali się pod jego stopami; czuł, że będzie miał do czynienia z silną partją.

Pani de Presles, mistyfikowana, oszukiwana przez niego, opuszczona nagle przez tego, który grał rolę jej syna, nie omieszka dać znać policji o tem dziwnem i nagłem zniknięciu.

Otóż, nie mogła tego zrobić, nie mówiąc o nim, Dufresne'ie, wynalazcy tej intrygi.

Być może także coś niepodobnego do przewidzenia w tej chwili, wykaże związek pomiędzy morderstwem Jednookiej i umieszczeniem pseudo-Jerzego w zamku Roc.

Sprawiedliwość potrafi zręcznie powiązać wypadki na pozór obce sobie.

Wreszcie hrabina bogata, ustosunkowana, użyje wpływu swojego.

Poszukiwania tedy będą szybkie; jeżeli nieszczęście sprawiło, że Jednooka nie umarła zaraz, to zrobi ona bezwątpienia zeznania bardzo kompromitujące.

W takim razie trudno mu będzie wymknąć się sprawiedliwości i jej pachołkom, wiedział bowiem, że jest znany policji paryskiej.

Słowem, pozostawała mu tylko jedna rzecz do zrobienia, jedynie rozsądna, dla ocalenia głowy:

Umykać do Belgji, siedzieć oczekując przedawnienia, a może zostać tam na zawsze.

Tym większy powód, aby iść do Creil, skąd łatwo będzie wsiąść na pociąg do Brukseli, oszukawszy wpierw Surina i pchnąwszy go do Paryża, to jest, w paszczę wilkowi.

Lecz co Dufresne'a obchodził los wspólnika, niezręcznego i za młodego, którego obwiniał w duchu, że przez niego nie udała się sprawa de Presles.

Zważywszy to wszystko, wysilił swój rozum subtelny i dowcipny, na ich wspólną ucieczkę i dostanie się do Creil bez przeszkody.

Dwaj nędznicy szli już bardzo długo, odpoczywając zaledwie przez kilka minut co godzinę, kiedy Dufresne, czując powiew chłodniejszy, obrócił się, żeby spojrzeć po za siebie.

Na wschodzie horyzont rozjaśniał się światłem bladem, z refleksem różowawym, zwiastującym świt blizki.

Stopniowo wszystkie przedmioty występowały z cieniów, kontury ich rysowały się wyraźniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·30	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·07	Stryja, Borysławia
—	10·30	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·46	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·50	Iskan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Iskan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·21	—	Iskan (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iskan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Iskan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·16	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	8·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia opału kotłów parowych w zakładach elektrycznych król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na dostawę:

4000 (czterech tysięcy) ton ropy, względnie ropału albo błękitnego oleju o wartości opałowej ponad 9500 kaloryi, w beczkach albo cysternach.

Ceny ofertowe mają opiewać za centnar metryczny loco Lwów-dworzec. Niezależnie od tego przysługują oferentom prawo złożenia osobnych ofert na dostawę z dworca do zbiornika w zakładach elektrycznych króla stoł. miasta Lwowa.

Dostawa materjału zakupionego na podstawie niniejszego rozpocznie się w pierwszych dniach kwietnia 1905 i będzie się odbywała w miarę zapotrzebowania po 160 do 300 ton miesięcznie przez rok 1905 i 1906 aż do całkowitego wyczerpania zakupionej ilości.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w kwity kasy miejskiej na złożone vadium w wysokości koron 500, wnosić należy wprost do Departamentu III Magistratu król. stoł. miasta Lwowie najpóźniej do 12 w południe dnia 31-go stycznia b. r. Tamże są do przejrzenia bliższe warunki.

We Lwowie, dnia 2 stycznia 1905. 91

Dyrekcja miej. zakładów elektr.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.